ROK II. Nr. 30. CENA N-RU 90 FEN. — K 1·50 27. LIPCA 1919.

SZCZUTEK

KAFTAN BEZPIECZEŃSTWA albo „KLAUZULA MNIEJSZOŚCI"



Człowiek w środku: Ten kaftan to ja ci kupiłem!

SMUTNO MI BOŻE!

(wolny przekład ze Słowackiego)

Wręcz odmieniona, teraz losów kolej:
Sam se Polaczek dołek nowy grzebie
Bo wszakże dzisiaj jęczymy w niewoli
Sami u siebie.
Więc, choć nowego bytu błysły zorze
Smutno mi Boże!

Chodzimy w głupstwa własnego chomącie
Coraz kto inny szarpie nas za włosy
Oh, te Dąbale, Stapińscy i Hącie
Oh, te Witosy!
Lada durniowi mów: ambasadorze!
Smutno mi Boże!

Upadać znowu poczynamy na dno
A droga nasza jest równią pochyłą
Na prawo kradną i na lewo kradną
Było nie było!
Że puszczą w pasek nawet polskie morze
Smutno mi Boże!

Że o sens próżno w tem wszystkiem się pytasz,
A tir-li tir-li gra polska muzyczka
I że niejeden dostojny dygnitarz
Godzien jest stryczka —
(Powiedz mu prawdę, a pójdzie na noże)
Smutno mi Boże!

I to ma nazwę mieć niepodległości?
To ma być owo Polski zmartwychwstanie?!
Dyabli człowieka mogą wziąć ze złości
W tym bałaganie.
Że psi nas zjedzą i nic nie pomoże
Smutno mi Boże!

Bury Jan

KRESY WARSZAWSKIE

Warszawka ma miejsce przeznaczone na rendez-vous dla kresowych pań i panów. Kresowość większości tych pań i panów polega na wielkich fortunach, mniejszych nazwiskach i całkiem już malutkiem wykształceniu.

Oto kilka urywków autentycznych rozmów, którešmy tam słyszeli:

Pani A.: Był pan na „Kochankach“ Grubińskiego?

Pan B.: Nie dostawszy biletu.

Pani A.: Szkoda, to takie amoralne, prosto — rozkosz.

Pani C.: Czy ten Wyspiański malarz to brat tego poety?

Pan D.: Ja krakowskich ludzi mało znajomy.

Pan G.: Czy pójdzie pani na te „Śluby panieńskie?“.

Pani K.: A nie wie pan, czy można na to wziąć moją Anusię, to dopijero ma siedemnasty.

Pan G.: E chyba możno. Mnie się to dość obyczajne wydało. A brawa bili, powiadam pani.

Pani K.: Czy także wywoływali autora?

Jeżeli kłamię, niech mnie piorun trzaśnie.

ami.

FAMILIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Na lekcyi historyi literatury podczas lektury „Godziny myśli“.

Profesor: Czyjem dzieckiem był Słowacki?

Uczeń (milczy).

P.: (podpowiada): No, Eu... Eu...

U.: Aha! Już wiem. Euzebiusza Kohna, proszę pana psora.

P.: To ty sobie żarty stroisz, durniu jeden!

U.: Nie, proszę pana psora, bo przecież pan psor powiedział, że „Godzina myśli“ jest autobiografią poety, a jednem z dzieci jest sam Słowacki: A tam przecież stoi wyraźnie:

„Oto jest romans życia, niesklamany w niczem...
Zabite głodem wrażeń **jedno z dzieci kona,**
A **drugie** z odwróconem na przeszłość obliczem
Rzuciło się w świat ciemny...

P.: Głupiś! To przecież jest...

U.: No to w takim razie niech nam pan psor wyjaśni, co się właściwie stało z tem drugiem dzieckiem Kohna?

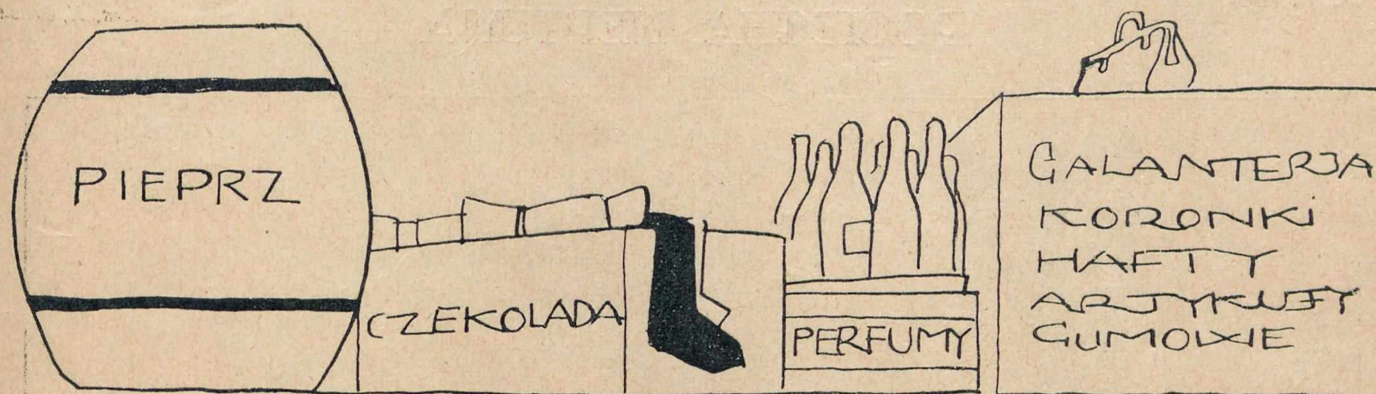
NIC NIE POMAGA

— Gdzie jak gdzie, ale w Małopolsce powinno było obuwie potanieć!

— A to dlaczego?

— Bo przecież Warszawa ciągle z nas zdziera skórę i ciągle nam buty szyje.

CIĘŻKA PRACA KURYERÓW



czyli co mieści w sobie polski pociąg dyplomatyczny?

Anioł pokoju

Niech się raduje cały świat!
Dobrą nowinę niosę.
Pokój!.. koniec krwawych lat:
niech śmierć odłoży kosę.

Nie będzie deptał pruski but
praw okolicznych nacji.
Złaman moskiewskich carów knut.
Kres Wiednia deprawacji.
Co złe — to legło w gruzach już,
więc vivant ideały!
Anglja jedyna pani mórz
świat uszczęśliwi cały.

Kamerun, Suez, Vera-Cruc,
Zanzybar, Cejlon, Jawa...
wszędy anglosas będzie niósł
święte wolności prawa.
Rozsyłać zacznie misje swe
na wszystkie strony świata...
Z Armją Zbawienia ruszy się
kakao i herbata.

Sprawiedliwości hasła wnet
po całej ziemi hukną:
renesans od nas będzie szedł,
bawełna, karty, sukno
konkurent nasz i główny wróg
padł strasznie pohopsany.
Rój druhów Anglji tak go stłukł,
że teraz liże rany.

Więc druhom swym Albijon rad
przysługę popamięta —
Brytanja Wielka zmieni świat
w malutkie brytanięta.

Benedykt Hertz

Zmartwienie filantropki

...Jakąby tu urządzić zbiórkę? Na T. O. M. już była, na sieroty wojenne też. Na Ochronkę Piłsudskiego również były dwie zbiórki w tym miesiącu. Wiem już. Urządźmy zbiórkę na zrujnowanych przez ustawiczne zbiórki.

„Na ucho“

(Z cyklu anekdot wiszących)

Franciszek Józef I. umierając rozdawał otoczeniu swemu ciepłą ręką rozmaite przedmioty na pamiątkę. Następcy swemu Karolowi ofiarował swoje złociste naczynie nocne. Gdy zdumiony Karolek zapytał, dlaczego taki właśnie prezent mu przeznaczono odrzekł Franciszek Józef: „Weź to, to jest bowiem jedyna rzecz, do której ci Wilhelm nosa nie wsadzi“.

* * *

Po wzięciu Lwowa w roku 1915 przybył Wilhelm Kaiser do Galicyi, aby podziękować dowódcom i wojskom za trudy i zwycięstwo. Wśród obecnych jenerałów nie brakowało i Fryderyka wieszatiela. Przeszedłszy przed frontem kompanii honorowej zwrócił się Wilhelm do jeneralicyi i począł jej dziękować, a więc Mackensenowi za znakomite opracowanie planu operacyjnego, Ermollemu za prowadzenie wojsk, wreszcie zwrócił się do Fryderyka stojącego na boku i rzekł: „A tobie za świeże masło, które przesłałeś mi wczoraj do mej głównej kwatery...“

Na gorącem mieszkaniu

Jak doniosły depesze, Wilhelm Ostatni zażądał, aby mu pozwolono przemieszkiwać przez resztę życia na jednej z wysp holenderskich koło Azyi.

Z wyboru okolic podróżnikowych mniemać należy, że po przebytych perypetyach chce mu się nawet już nie letniego, lecz wprost g o r ą c e g o mieszkania.

Przypuszczamy, że dostojnym wyborem wysp holenderskich właśnie pokierował prosty przypadek, że Wilhelm wskazał je bez namysłu, ot tak z pierwszego popędu. Jeżeli jednak już mu się tak podobają wyspy na oceanie Spokojnym pomiędzy Azyą a Australią, to można tam wynaleść kilka odpowiedniejszych dla niego rezydencyj:

Przedewszystkiem wyspy Złodziejskie (Ladrones). Następnie koło Nowej Gwinei jest tam jeszcze cały „archipelag Bismarka“, a w nim Kaisers-Wilhelmland, gdzie zachowało się jeszcze ludożerstwo.

Humor na froncie

Z frontu przyjeżdżamy do Lwowa na krótki wypoczynek. Pierwsze kroki nasze oczywiście do kina. W tyle ogonka jacyś porucznicy gniewają się, że idziemy przodem. Na to Antek z Łyczakowa:

— Proszę, proszę, panowie oficerowie naprzód — tu nie front!

* * *

Pytam się organisty, czy daleko jeszcze do Zaleszczyk?

— Dawniej było 5 kilometrów a tera to ino 4.

— A bo tren najechał na k i l o m e t e r i przewrócił go.

Z komisyi weryfikacyjnej

Zgłasza się oficer, Dowborczyk. Ranga: „sztabskapitan“.

— Czem Pan poprze swój stopień oficerski?

— Jakto dowody? Sądzę, że wystarczy słowo oficerskie!

POCIECHA NEPTUNA

Rys. K. Grusa



— Jak to dobrze, że przynajmniej u mnie nie mogą Anglicy urządzić plebiscytu!

* * *

Do cenzury warszawskiej nadsyła pewien artysta między innemi zawiadomienie, że na takim to a takim wieczorku będzie deklamować dwa wyjątki z „Pana Tadeusza“ księga ta a ta, wiersz ten a ten.

Cenzura w odpowiedzi zażądała od niego przedłożenia dwu egzemplarzy „Pana Tadeusza“.

Niestety jest to prawdą.

TORUŃ POLSKI



O Polsko, którą ogolił Fryderyk
Przed stą lat z czubem! Oto dziś twój czub
Odrasta z łaski Anglij i Ameryk,
Francyj, Italjów: w wdzięczności się gub!

Swą łysą głowę z dawnym wdziękiem oruń,
Przystrój ją w pukle odzyskanych Prus!
Oto swą bramę ci odmyka Toruń,
Co właśnie w górze wymajstrował Grus.

Do Polski wraca znów toruński piernik,
Gastronomiczna kwestya, co się zwie.
Astronomiczna jest też, bo Kopernik
Dziś znowu naszym; więc korzyści dwie.

Ten mąż, zapatrzon do niebieskich pował,
Mówi, słoneczną czując w sobie chęć:
„Polsko!" (Swą wiedzę tak dziś zreformował)
„Dokoła siebie samej się już kręć!"

St. M.

Z trybunału na winowajców wojny

Paryż, 25. lipca. Hawas donosi: Trybunał dla osądzenia sprawców i winowajców wojny otrzymał dzisiaj obszerny memoryał pewnego publicysty z Krakowa, w którym tenże bierze na siebie winy byłego cesarza Niemiec Wilhelma II. i zgłasza swą gotowość stawienia się w jego zastępstwie przed sądem międzynarodowym. Publicysta ów załączył do swego oświadczenia trzy kosze artykułów, ogłoszonych w czasie wojny, w których — jak twierdzi — udowodnił ponad wszelkie wątpienia czystość zamiarów wielkodusznego monarchy".

Przypisek redakcyi: O senzacyjnym kroku znakomitego polityka, nic tu nie wiadomo Podajemy więc powyższę wiadomość na odpowiedzialność biura Havasa, które bywa zresztą w rzeczach polityki zagranicznej zwykle dobrze informowana. *(k. s.).*

Przyjemniaczek

W małem miasteczku wschodnio-galicyjskiem spotykam żołnierza z pewnego detachement które już przestało istnieć. Liczy skwapliwie sutą kupkę srebrnych pieniędzy.

— No, ale wyście „obywatelu" na tej wojnie jakich dziesięć tysięcy uskładali?

Obywatel popatrzył na mnie z oburzeniem i wskazał but, z którego wyłaziły palce.

— Widzisz pan te buciary?

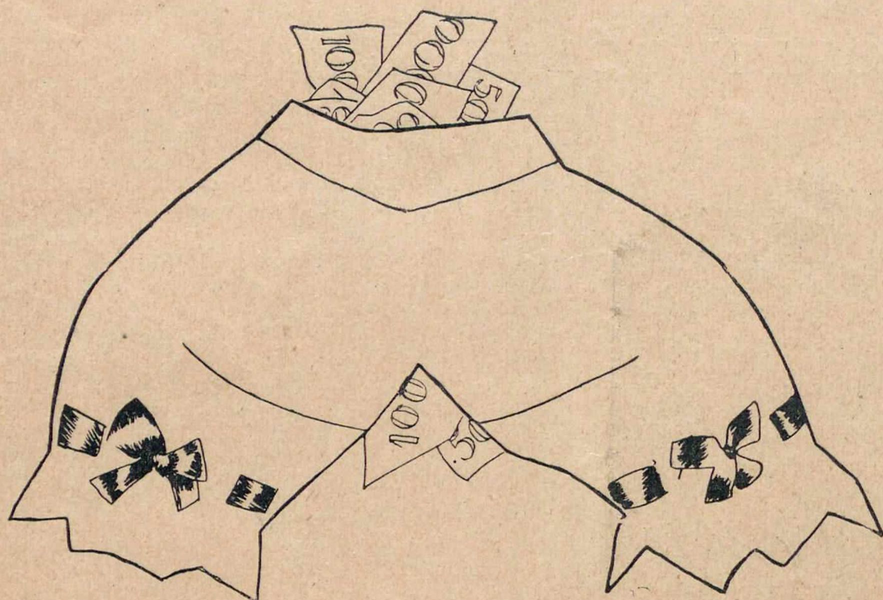
— No widzę...

— Ta jak jabym miał se na to kulasy zdzierać, żeby tylko dziesięć tysięcy uskładać, to bym na te wojne nie szedł... ...widzisz go!

Omyłki druku

Gdy pokój został podpisany na ziemi, niebiosa napełniły radosne pienia angielskie...

...Narodowa Demokracya myśli stale o ochranie interesów narodowych...



Jak sobie mały Kazio wyobraża „reformy finansowe“?

DYRDYMAŁKI

Pewna matrona „ukraińska“, czyli polka, na Ukrainie zamieszkała, polka kresowa dawnego autoramentu, zwykła mawiać, iż z innej gliny Bóg ulepił szlachtę, a z innej — „hadów“. Było to jej szczerem, głębokiem przekonaniem. Wyraźnie nie twierdziła, ale dawała do zrozumienia, iż, jej zdaniem, Pan Bóg jest tak blisko ze szlachtą polską — zwłaszcza kresową — skuzynowany, iż włos z głowy szlachcie spaść nie może. Była tam wprawdzie, kiedyś, jakaś rzeź humańska, ale „hadów“ ukarano, za łeb wzięto, nastały czasy mlekiem i miodem płynące i tak będzie do skończenia świata.

Nastały jednak czasy — płynące... krwią. Ciężkie chmury zasnuły błękity, nad szlachtą kresową rozpięte, a do głosu przyszły... „hady“, bo na całej kuli ziemskiej do głosu przychodzą lub przyjdą.

Matrona trzymała się ostro, mawiając, że to głupstwo, że to wkrótce minie. Gdym ją kiedyś zgnębił wreszcie całą litanją faktów, wyciągnął wnioski i przepowiedział przyszłość, która się stała — niestety — teraźniejszością, rzekła: *„chyba, że Pan Bóg schłopiał...“*. Jakie przebajeczne, nie tylko osobę, lecz warstwę, a nawet naród, charakteryzujące powiedzenie!

— My — przedmurze chrześcijaństwa! My — Chrystus narodów! My — pierwsza konnica na świecie! (przecie powiedział to sam Napoleon!). My — państwo suwerenne, od morza (północnego?) do morza (Kaspijskiego?). Jednem słowem, my, kuzyni Pana Boga, opływać będziemy we wszelakie bogactwa, realizować wszelakie marzenia i kaprysy, albowiem inne „hady“ istnieją na świecie po to, by „kuzynom bożym“ służyły, o ich interesy wyłącznie dbały, za nich się biły.

Szły, przez długie szeregi lat, ciosy po ciosach i prawie co dnia uderza grom i pryskają bańki mydlane, spadają policzki — lecz „kuzyn boży“ trwa w uporze i nie chce nawet przypuścić, by „Pan Bóg mógł schłopieć“, a ten wypadek tylko mógłby go nakłonić do zmienienia postępowania.

— „Kuzyn“ uważa się za członka narodu „wybranego“, tak, jak i jego pachciarz. Różni się jednak od swego pachciarza tem, że liczy wyłącznie na pomoc nieba, podczas gdy tamten bierze się ostro w kupę, patrzy na świat trzeźwo, chowając marzenia w głębi duszy.

— I byłoby wszystko pięknie w najsuwerenniejszem z dwóch wybranych państw, gdyby była absolutna, pewność, że... *że Pan Bóg... nie schłopiał.*

Niestety, wszystko zdaje się przemawiać za tem, zdaniem kresowej matrony nieprawdopodobnem — zdemokratyzowaniem się Istoty najwyższej.

Prawica sejmowa gra rolę matrony, dzieli jej zapatrywania przedwojenne. Nie igrać z ogniem! To nie płomień zapałki, wyprodukowanej w krajowej fabryce!

— Prawica jest bardzo chora... Ta choroba istniała we Francyi, przy końcu 18-go wieku. Chorego „uleczono“ — dzięki amputacyi... głowy.

— Niechaj prawica o tem pomyśli! Ale, by myśleć, trzeba mieć 1-o — głowę, 2-o — prawidłowo w tej głowie funkcyonujący mózg.

Szczęsny Mangha.

Dawniej a dziś

Wanda leży w naszej ziemi
Bo nie chciała niemca
I wolała w Wisłę skoczyć
Niż wziąć cudzoziemca.

Wanda leży na kanapie
I nóżkami fika
Wykąpała się w łazience
Czeka na anglika.

Kochany Szczutku!

Są chwile w życiu człowieka, w których czytasz bylejaki świstek gazety. Los zdarzył, że w takiej chwili właśnie wpadł mi do rąk strzępek jakiegoś dziennika z roku 1915. Relacya o upadku Przemyśla i o powodach kapitulacyi. A więc, że straszliwy głód zmusił załogę do poddania się, że ceny środków żywności podskoczyły tak potwornie w górę, że życie okazało się niemożliwem. Dalej czytam dosłownie: Wierzyć się nie chce, kiedy naoczni świadkowie opowiadają o cenach artykułów spożywczych. Za bochenek chleba żądano 4 kor. (! wykrzyknik z r. 1915) za funt masła 24 kor. (! j. w.), paczka tytoniu 5 K, funt mąki 10 K, pudełko zapałek 20 hal.

Miły Boże! Ileż to dalibyśmy dziś za to, aby choć na chwilę znaleść się w tej ginącej z głodu twierdzy!...

—

Czy Czesi nie są wielkim narodem: Bezwątpienia: po podczas gdy ich najtęższe głowy znajdowały się w Paryżu, to oni w... skórę brali na Słowaczyźnie.

KONIEC STAŃCZYKA



— Niema już w Polsce porządnych błaznów, są za to kiepscy ministrowie

Grześ w kabarecie

Szalonego Grzesia niema w tym tygodniu dlatego, bo wyjechał — na gościnne występy. Występuje mianowicie na lwowskiej scence artystycznej, którą składa Czwórka wesołków: Kaliciński, Michałowski, Windheima i Kitschmanka. Ludek lwowski ma wiele uciechy widząc żywego Grzesia, którego „gra“ Wacek Kaliciński. Między innemi śpiewa Grześ piosenkę o Krakowie i jego osobliwościach, a w szczególności o smoczej jamie. Piosenka jest wielce figlarna a zaczyna się w te słowa:

Powiadają, że nasz cudny
Podwawelski gród
Stał się teraz dyablo nudny
Jak stary mamut
Więc że ludzie bardzo psioczą
Ile mają gęb
Otworzono jamę smoczą
Po pięć koron wstęp.
Stąd zajęcie mamy
Przez caluśki rok
chodzić do tej jamy
w której siedział smok
chodzić przez ulice
Opuszczając... Sukiennice
Do tej dziwnej jamy
w której siedział smok.

Z krakowskiego podwórka

W kołach tutejszych ginekologów, fizyologów i lingwistów zaciekle roztrząsana jest kwestya, czy młodzi Krakowianie, którzy przyjdą na świat w kwietniu i maju 1920 roku, będą od urodzenia posiadali znajomość języka francuskiego, czy też jak inne dzieci będą ją musiały zdobywać dopiero drogą nauki.

Dyktator

Po sromotnej klęsce wojsk ukraińskich został p. Petruszewycz dyktatorem. W Husiatynie wywiązuje się taka rozmowa:

— Chto to je dyktator?
— Znajete Iwane, to je takij mudryj człowik, szczo umije pysaty pid dyktatom.

Lament pana radcy

Mówi radca radcy: „At, co!
Nie mówiłem, panie radco?
Austryi-m wierzył tak, jak ojcu,
Szkoda mi Franz Josephs-
Kreuzu.

W sejmie wciąż sejmują jeszcze:
Z dużej chmury małe deszcze.
Jak płacili, tak wciąż płacą,
Córek niema wydać za co.

Załamujesz ręce obie
Nad dziurami w garderobie,
Bo tym, co tu nie ma gatek,
Świat pogardza i pół światek.

Dawniej, że to człek jest słaby,
Więc na różne był powaby
Wieczorami narażony.
Dzisiaj idziesz z tem do żony.

Przez to były, no, wydatki
Niewyraźne, różne gratki.
Teraz życie ci obrzydło,
Wszystko włazi w stół i w my-
dło.

Mija lipiec, minie luty,
Wciąż wyczekuj tej waluty,
Ni się masła ani męs je,
Ciesząc się na wyższą pensyę.

Wiedział człowiek, na czem sie-
dział.
Dziś ten od Warszawy prze-
dział...
Nic się nigdzie nie rozwidnia.
Między nami: żal mi Widnia.

Śfaz

Trzy po trzy

Pani N. prowadzi referat opieki nad „narzeczonemi żołnierzy“.

Przychodzi jakaś uciśniona niewinność z niemowlęciem.

— Jak się nazywa twój narzeczony?

— Kiej żabacyłak...

— No, z jakiego pułku?

— Kiej teraz w jagielonach jeno taki cieniachny snurecek majom, ze na poćmaki nic nie ujzys...

NA CEL PUBLICZNY

Rys. M. Berezowskiej



Tak się czuję dziś inną,
Tak bezpieczną, swojską,
Kiedy Polska ma znowu
Ah, swe własne wojsko.

To już nie ten nieznośny
Cudzoziemski zapach,
Nie pruski u głów talerz
I nie kudły papach.

I biją się tak mężnie:
W jakimś Lwowie, Wilnie.
No powiedz, czyli można
Czuć dłużej cywilnie?

Oddam wszystko, ah wszystko
Na armię, na obóz.
Tak entre nous, ten porucznik
To musi być łobuz.

Jak prababki, co były
Dawnym czasom bliźnie,
Oddam wszystko, zostanę
Ah, tylko w bieliźnie.

A potem — czyliż ofiar
Może być za wiele —
I sama też się oddam
Na te miłe cele.

Ślaz

Kierownik literacki *Stanisław Wasylewski.* Kierownik artyst. *Kazimierz Grus* Wydawca i redaktor odp. *Alfred Altenberg*
Drukiem Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33.